

„Ołowiany sufit” - cykl rysunków Janusza Wieczorka, przenosi mnie w inne światy: czy równoległe, czy zaginione, czy jeszcze nie odkryte – zobaczę. Cały czas przy kontemplowaniu dzieł, przy przechodzeniu od kolorowości świata, jaki mi towarzyszy, do czarno-białej jego odsłony, jak echo wraca ołowiowość – ołowiowy sufit przestrzeni, a w niej ołowiowy człowiek. To na tych przymiotach, kolejnych, Twórca zatrzymuje swoje poznawanie. Gdy zacynam obdzierać człowieka z warstw, człowieka uwikłanego w grze, już nie ze światem a z samym sobą, dostrzegam coś dziwnego. Gdy już usunę narośle kultury tego czasu, wychowania także tego czasu, i tak dobrze widoczne zmiany ery produkcji, ery konsumpcji i wzdychania do reklam, to dostrzegam człowieka „gołego” niczym pierwotną potencję o nieograniczonej energii. W tej metafizyce pojawia się analogia do materii nazywanej nieożywioną, gdy odważę się sięgnąć głęboko jakby w otchłań czarnej dziury, nie bojąc się, że już nie wrócę. Bo w tym paradoksie zobaczę cząstki pierwotne, choćby elektrony, a może jeszcze głębiej – inne mikrocząstki, które żyją w innym świecie, świecie przypadkowości, dualizmu kwantowo-falowego i nieokreśloności. Czy tam, gdzie dosięgam wyobraźnią obcując z rysunkami „Ołowianego sufitu”, znajdę się nagle obdarty z kolejnych dodatków galopującej cywilizacji w takim „innym świecie”, którego prawa kłócą się z tymi, po jakie sięgam, gdy piję poranną kawę. Tę podróż do wnętrza czarnej dziury odłożę na inny czas, bo czuję, że jeszcze nie umiem odstawić swoich nabytków zdeterminowanego świata, ale także zatankować do pełna zbiorników odwagi. Natomiast dziś, w podejściu dyktowanym pewnym uproszczeniem, sięgnę po istotną dostrzegalną cechę – „ołowiowość”. Niewidoczna, nieodkryta dla wielu tworzy nas u początku, a później to już tylko pytania i wątpliwości: dlaczego taki jestem? dlaczego to jest tak?. To podobnie jak cały kwantowy świat mikrocząstek tworzy makroświat i zapominamy, że gdzieś, gdzie sięgnąć nam się nie udaje, zaczyna się wszystko. To tu zaczyna się konflikt, a bardziej niepojęte, jak teoria kwantowa, miałyby się spotkać z teorią grawitacji. Pierwsza – to świat cząstek, które kiedyś nas zbudują, druga to świat naszego porannego wstawania czy latania samolotem do ulubionych miejsc. To paradoks budujący metafizykę. Ale zawsze razem. Dziś, wpatrzeni w swoje sukcesy, sukcesy człowieka czasu obecnego, gdy zapominamy, że cywilizacja dała, ale i cywilizacja zabrała, są Artyści tacy jak Janusz Wieczorek, których język twórczy jest nas w stanie przenieść do tego prapoczątku. Tam, gdzie człowiek nie musiał się otrząsać – bo ich jeszcze nie miał – z odzienia swoich kultur, które chwilę później stały się odzieniem za ciężkim, niechcianym trudnym do udźwignięcia.

Pierwszy z serii rysunków, z którymi obcuję – „Ołowiany sufit w pokoju bez krzesła” – przenosi mnie w taki prapoczątek, gdy człowiek nagi jeszcze w swych kulturowych ubraniach jest ołowiany. Ołów to metal ciężki, gęstszy od większości popularnych materiałów. To sprawia chyba, że jest przywiązany do Ziemi, jest ociążały w ruchach i zachowaniach. Brakuje mu wzlotu, brakuje mu dynamizmu, brakuje mu odwagi, staje się kopią. Ta ołowianość ludzkiego mikroświata, tej kwantowej krainy odczytuje się już na poziomie makroświata jako coś ciężkiego, niezmiennego, tak jak w makroświecie grawitacyjnym, w którym ciężar przypomina nam, gdzie nasze miejsce. Ostatnia praca „Kołysanka krainy ptaków” jest takim marzeniem Ikara czasu obecnego. Ptak jako uosobienie wolności, lekkości i dynamizmu. Ten ołowiany człowiek, którego świat już nie tylko grawitacyjnie ściąga do ziemi, ale w kulturze czy rewolucji technicznej potrzebuje wznieść się ponad. Rysunek „Katharis” jest takim marzeniem o potrzebie życia w dualizmie „kwantowym” – jestem ołowiany i nie jestem ołowiany. Być może to od tajemnej przemiany ołowiu w złoto, transmutacji, która oderwie mnie od ciężkiej praprzyszłości, połączy niemożliwe z możliwym, sprawi, że obudzę energię do przezwyciężenia codzienności w jej zawłości, obudzę eudajmonistyczną naturę. Eudajmonia Arystotyleśa wywodzi się od greckich słów *eu* („dobry”) i *daimon* („duch”), odnosi się do koncepcji, według której postępowanie zgodne z własnym *daimon* rozumianym jako charakter i cnoty – prowadzi do dobrego życia. Arystoteles wyraża przekonanie, że każda jednostka posiada potencjalne zdolności, że dążymy do wykorzystania naszego potencjału – do stania się najlepszymi wersjami nas samych. Eudajmonia jest w naszym zasięgu, gdy dążymy do realizacji własnych możliwości poprzez obudzenie wrodzonych predyspozycji i zdolności do schronienia,

ubrania, jedzenia, ale także rozwijania malarstwa, rzeźby, muzyki i literatury oraz wszystkiego, co sprzyja pełnemu wykorzystaniu indywidualnego potencjału. By dotrzeć do jego pokładów, trzeba dostrzec ołowiowość – ten hamulec na drodze do samopoznania. Rysunki Janusza Wieczorka prowokują i pozwalają sięgnąć do pozasłanianych potencjalnych możliwości.

Oglądane prace pokazują człowieka poszarpanego, karykaturalnego, są metaforą tego z ulicy. Nie tak dawno Benoit Mandelbrot zbudował nową geometrię – geometrię fraktalną, która wyrasta ponad geometrię Euklidesa. Fraktal w znaczeniu potocznym oznacza zwykle obiekt samopodobny (którego części są podobne do całości) albo nieskończenie złożony, ukazujący coraz bardziej złożone detale w dowolnie wielkim powiększeniu. Jego podstawowe cechy to: nietrywialna struktura w każdej skali, nieopisywalność w języku tradycyjnej geometrii euklidesowej, no i samopodobieństwo. Mówiąc inaczej, to geometria wszelkich figur poszarpanych, nieliniowych, kanciastych i takich, z którymi geometria poukładanych prostych figur sobie nie radzi. To geometria drzew, postrzępionych krawędzi morskich, chmur, ale także naszego wnętrza. Ta metafora prac Janusza Wieczorka była potrzebna, staje się czytelna, by dostrzec, że pod pudrem nakładanym codziennie kryje się człowiek właśnie poszarpany, niepewny, nieliniowy. To odsłona „fraktalności” struktur psychicznych człowieka. Odwaga sięgnięcia do tego świata ołowiowego człowieka, daje świadomość, odwagę do konfrontacji i przemiany.

Przeniesienie za sprawą rysunków Janusza Wieczorka do mojego mikroświata, do moich „ołowianych” korzeni odkrywa złożoność, ale i daje drogowskaz. Nelson Mandela powiedział: „...najbardziej przeraża nas nie światło, które mamy w sobie lecz mrok”. To obcując z rysunkami, docieram do świadomości transmutacji „ołowianej natury” w jej świetlaną energię bytu. Czas spędzony z dziełami Janusza Wieczorka, to czas dotarcia i czas odsłony. Czas zadumy i czas obudzenia. Dlatego koniecznie trzeba znaleźć się w przestrzeni „ołowianego sufitu”, bo tam kumuluje się energia transmutacji, otwiera i buduje, obdziera i wzmacnia.

Autor wyposaża „ołowiowego człowieka” w tajemny kod QR. To tak jak Dedal, ojciec Ikara, który był ateńskim kowalem, spoił woskiem złączone pióra jego skrzydeł, Autor spaja „ołowiowego człowieka” ze współczesnością człowieka informacji i pogoni, co pozwoli mu szybciej, łatwiej, bez namysłu dotrzeć do informacji i być może – taką żywią nadzieję – przez to dostaje czas na kontemplację, dostaje czas na dotarcie do swojej „ołowiowości”, dostaje czas do obecności i transformacji.

Dr inż. Zbigniew Lis
projektowanie maszyn, dynamika nieliniowa, fizyka